Nr. 12. Lwów, dnia 31go Grudnia 1877. Rok X., Tom XX.

Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po 1 ½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem 3 talary.— *Dla oficyalistów prywatnych* 2 złr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethner i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencye i listy adresować należy do „Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie**.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

Szkoły Dublańskie.

W chwili kiedy szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach przeszły pod bezpośredni zarząd krajowy, kiedy byt materyalny tych szkół przez to przeniesienie ustalony, a rozwój ich pod względem naukowym i w ogóle wychowawczym najwięcej umożliwiony został, uważamy za stosowne pomówić obszerniej o tych zakładach, a to na podstawie spostrzeżeń zebranych w ciągu kilkuletniego sprawowania czynności w komitecie Towarzystwa gospodarskiego, pod którego opieką i bezpośredniem kierownictwem zakłady te do dziś zostawały. Mało zaprawdę istnieje szkół rolniczych, których wzrost był tak szybkim, a potrzeba tak powszechnie uznaną, jak to właśnie szkół gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Z małej szkółki utworzonej ofiarnością zaledwie kilkudziesięciu obywateli kraju, szkółki której najniezbędniejsze potrzeby rzadko kiedy zaspokojone być mogły, powstał w periodzie lat ostatnich zakład naukowy, co do liczby uczniów, przechodzący wiele innych tego rodzaju zakładów w państwie, uposażony jeźli nie zupełnie, to przynajmniej dostatecznie we wszelkie środki naukowe, a nareszcie mający grono profesorów i zdolnych i znających stosunki gospodarstwa wiejskiego w kraju i miłujących zakład ten, jako szkołę, w której po największej części sami pierwsze nauki pobierali, a z którą łączy ich dziś zarówno przeszłość jakoteż i przyszłość.

Ustrój więc szkół Dublańskich, jak niemniej organizacya ich wewnętrzna pod wzgledem pedagogicznym, obejmująca wykład nauki gospodarstwa wiejskiego w najobszerniejszym zakresie w szkole wyższej, zaś naukę czysto praktyczną i najściślej zastosowaną do zawodu w szkole parobków, wzbudzają wszelką nadzieję, iż zakłady te kierowane umiejętnie, mogą rzeczywistą korzyść przynieść krajowi.

Jak zaś pojmujemy ten kierunek, winniśmy tembardziej jasno określić, gdy nie idzie nam tylko o dział dydaktyczno-pedagogiczny, treść wykładów, przedmioty naukowe, przygotowanie młodziezy pod względem teoretyczno naukowym i humanitarnym do zawodu, który sobie obrała, lecz oraz i najgłówniej o wytworzenie

Gospodarstwo wiejskie w Anglii.

(Ciąg dalszy.)

VIII. Hodowla bydła rogatego.

Każdy hodowca urządza u siebie w fermie przynajmniej jedną na rok licytacyę i wyprzedaż bydła; w gospodarstwach w których czystej krwi Shorthorny się chowa, przed każdą licytacyą sporządza się drukowane katalogi, mającego iść na sprzedaż bydła i rozsyła we wszystkie strony kraju; w katalogach takich każda sztuka legitymuje się jak największą liczbą generacyi, tak że w katalogu częstokroć 18—20 generacyi znaleźć można, a po liczbie generacyi uznanych ocenia się i potomka takowych. Że przy takiej manipulacyi może hodowca za swój materyał kolosalne sumy otrzymać, o tem powszechnie wiadomo. Tak np. na ostatniej aukcyi bydła u hrabiego Dunmore w Dunmore Park pod Stirling za 39 wyborowych Shorthorn'ów osiągnięto 26.223 funtów szterlingów i 15 szylingów — co uczyni przecieciowo za sztukę 672 funtów szterlingów (około 6.720 złr. w. a.)! Na licytacyi tej najdrożej zapłacono za jednego buhaja, gdyż aż 4500 funtów szterlingów, tj. na naszą monetę czterdzieści pięć tysięcy guldenów austryackich!!

W roku 1875 na 55 licytacyach bydła sprzedano 2355 Shorthornów za ogólną sumę 220.321 funt. szterlingów, i 13 szylingów czyli za sztukę wypada przecięciowo 95 funt. szterlingów, 11 szylingów i 1 pens, podczas gdy w roku 1874 przecięciowa cena za Shorthorn'a wypadała tylko 64 funt. szterlingów i 18 szylingów.

Gospodarstwa mleczne spotykają się w Anglii stosunkowo rzadko. Izby do przechowania mleka są zwykle małe, lecz za to czysto i odpowiednio urządzone — ściany ich białe, jakby dziś były bielone. Mleko przechowuje się w nich w białych fajansowych lub nawet w porcelanowych naczyniach. W każdej izbie spostrzedz możesz dwa lub trzy szklanne cylindry z podziałką gradusową, aby za ich pomocą w każdym razie można się było przekonać o zawartości procentowej śmietany w mleku. Ogólnie powiedzieć można, że krowy dostarczają tam dobre, tłuste mleko, lecz dostarczają go mało, pomimo bardzo dobrej paszy, jaką spożywają, dostają bowiem zwykle kiełki słodowe, słodziny itp. pożywne pokarmy. Osiąganym rezultatem tameczni hodowcy zadawalniają się wszakże w zupełności. Jedno z największych mlecznych gospodarstw w Anglii jest Mr-a Harvey w Port Dundas pod Glazgowem. W gospodarstwie tem znajduje się około 800 krów, które trawami, turnipsem, siecz-

w niej tych przymiotów fizycznych i moralnych, które przedewszystkiem warunkują prawdziwą zdolność gospodarską, jedynie uspasabiają do zadość uczynienia wszystkim tym obowiązkom, jakie na gospodarzu wiejskim, a w szczególności kierującym gospodarstwem ciążą.

Że obowiązki te są trudne i wielkie i rozliczne, dość wskazać na to, iż kierujący gospodarstwem musi mieć najzupełniejszą przewagę nad podwładnymi; i to przewagę nie pochodzącą ze stanowiska, które zajmuje, lecz z wyższości moralnej, myśli i rozporządzeń o ile trafnych i zastosowanych do danej chwili, o tyleż przewidujących potrzeby gospodarstwa na przyszłość, co więcej, musi on w wysokim stopniu umieć rozporządzać czasem swoim, wiedzieć ile stosunkowo wagi przywiązywać może do działalności podwładnych swych, lub do każdocześnie odbywającej się pracy, rozumieć w jakim stopniu i gdzie mu osobiście działać należy, jak wreszcie kierować ma całem przedsiębiorstwem i wszystkiemi jego czynnikami.

Uzdolnienie więc gospodarskie nie dają nam jeszcze same nauki teoretyczne, lecz umiejętność zastosowania teoryi w praktyce. Kombinowania umysłowych i fizycznych zdolności tych, których do pracy lub nadzoru przeznaczamy, znajomość grupowania sił i poruszania ich, słowem praktyka ogólna, dająca jedynie możność ocenienia jakości i ilości dokonanej lub zamierzonej pracy, objęcia jednym rzutem oka wszystkich operacyi, zrozumienia ich wzajemnego do siebie stosunku i utrzymania ich w odpowiedniej harmonii. Zdanie więc sobie jasno sprawy z zadań gospodarza wiejskiego, z celów które za pomocą szkół rolniczych osiągnąć zamierzamy, dróg, które wiodą do ich urzeczywistnienia, oto są pierwsze podstawy umiejętnego kierownictwa!

Jeżeli zatem wyższa szkoła rolnicza w Dublanach ma dostarczać krajowi rządców i samoistnych gospodarzy, to przedewszystkiem potrzeba, ażeby kształcono tam młodzież i teoretycznie i praktycznie, kierowano naukami w ten sposób, iżby opuszczający zakład albo posiadali dostateczną wiedzę gospodarską, albo do jej przyswojenia odpowiednio przygotowanymi byli, a w tym razie umieli ocenić siły swoje umysłowe w ten sposób, iżby rozciągłość przedsiębiorstwa, którego się podejmują odpowiadała bądź to przymiotom osobistym, które już posiadają, bądź tym, które w krótkim czasie posiąść są zdolni.

Jakże się dzieje w Zakładzie Dublańskim?

Młodzież opuszczająca szkołę Dublańską, po ukończonych z postępem naukach zna po największej części dokładnie wszystkie nauki teoretyczne, mające związek z gospodarstwem wiejskiem, bywa dostatecznie przygotowaną do wstąpienia na kurs pierwszej akademii rolniczej, co więcej, pisze pięknie rozprawy o urządzeniu gospodarstwa, administracyi, układa z największą łatwością płodozmiany, ba, nawet zdarza się, że niejeden z tych młodych ludzi mógłby naukę gospodarstwa z katedry głosić, tych niestety wiadomości, które zdolnością gospodarską pozwoliliśmy sobie nazwać, nietylko że nieposiada, lecz częstokroć jasnego wyobrażenia o nich nie ma. Co gorzej jednak niektórym z uczniów dublańskich zdaje się, iż między wykonaniem a zarządem w gospodarstwie wiejskim istnieje ogromny przedział, że wykonanie robót szczegółowych wchodzi w zakres organów podwładnych, że dość jest posiadać nauki przyrodnicze i chemię rolniczą, ażeby być dobrym rolnikiem, dość jest słuchać wykładów o technologii, ażeby być dobrym gorzelnikiem, dość jest znać teoryę hodowli zwierząt domowych, ażeby być znakomitym hodowcą, dość nareszcie znać podwójną rachunkowość, ażeby być gospodarzem rachunkowym, gdy tymczasem praktyka życia poucza nas, że jak długo gospodarz nie zna szczegółowo robót tyczących się uprawy roli, siewu, zbioru,

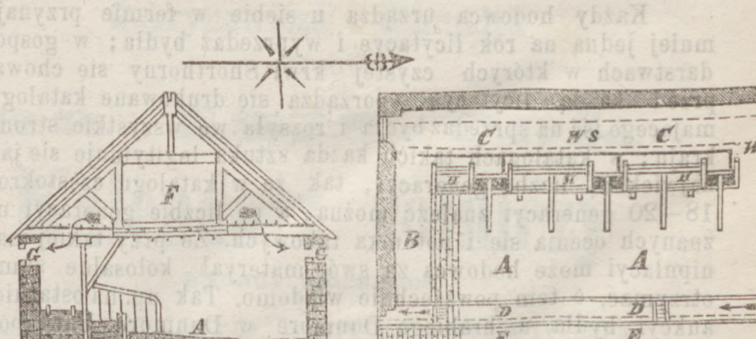
---

ką i wywarem się pasą. Buhaje i 300 krów są rasy Shorthorn, pozostałe 500 sztuk są to Ayrshiry. Stoją one w oborach wdługich rzędach, a płynny nawóz za pomocą krytych kanałów i rynien odprowadza się z obór do zbiornika. W niektórych oborach stoją ustawione w jednym rzędzie a w takim razie przy drugiej ścianie znajdują się w tejże oborze klatki dla cieląt.

Buhaje w Port Dundas dopuszczają do krów dopiero w końcu listopada.

Cielęta otrzymują tam po dwa galony mleka (=9 litrom naszym) dziennie licząc na sztukę w pierwszych 6ciu tygodniach, następnie znów 5—6 tygodni daje się im tyleż mleka, lecz już zbieranego. Wypędza się je jednak jak można najwcześniej na pastwiska, by je jak najprędzej sprzedać.

Krowy doją się tu trzy razy dziennie, których połowę udoju stawia się zwykle na śmietanę. Ilość dzienna mleka idącego na sprzedaż z Port Dundas wynosi półtora tysiąca galonów (tj. 6750 litrów), z której 800 galonów (3600 litr.) stawia się na śmietanę. Mleko z rannego udoju wysyła się w całości jeszcze letnie na sprzedaż do Glasgowa, z udoju południowego także w całości i połowę z wieczornego udoju ustawia się na śmietanę. Używane naczynia, w które się tu zlewa mleko na śmietanę, są to o ile można najpłytsze miski drewniane, a płytkie dlatego, aby możebnie największa ilość śmietany wybić się mogła. W dwóch miesiącach letnich, w czerwcu i lipcu pewną część mleka przerabia się na masło, w tym bowiem czasie, z powodu wielkiej jego ilości na targach, mniej pożądanym jest produktem. W celu



Plan obory w fermie Tunley pod Bath. *A)* Brukowane stanowiska. *B)* Korytarz, czyli przejście. *C)* Szyny dla wozów z paszą. *D)* Kanały odpływowe pokryte żelazną siatką. *E)* Szyny (relsy) dla wozów wywożących gnój z budynku. *F)* Skład słomy i paszy. *G)* Wentyle. *H)* Żłoby i t. p. *i)* Murowany kanał odpływowy. *WS)* Kury wodociągowe.

przeróbki nawozów, nie umie ustawić, regulować i prowadzić maszyn, nie zna się na bydle i na żywieniu go w rozmaitych okolicznościach, nie zdoła ocenić należycie ilości pracy, jaką robotnik lub zaprząg uskutecznić może, niepotrafi oznaczyć ceny każdej rzeczy, przywyknąć do czynnego życia i trudów polowych, tak długo uzdolnienia jego nie będą przechodzić po za granice kwalifikacyi na praktykanta gospodarskiego, chociażby przemawiały za nim nietylko dyplomy ukończonego ucznia wyższej szkoły rolniczej, lecz nawet pierwszej akademii rolniczej.

Podniesienie przeto, szkoły gospodarstwa wiejskiego do znaczenia wyższej szkoły rolniczej, w której nauki pobierać mają kandydaci na rządców i samodzielnych gospodarzy nieuwalnia bynajmniej zakładu tego od popularyzowania w nim nauki w ten sposób, iżby uczeń dublański umiał i orać i siać i sterty ustawiać, i młocarnią kierować i krowy doić i jarzyny uprawiać, lecz owszem wkłada nań tem większy obowiązek znajomości wszystkich prac gospodarskich jako ua zarządcę a tem samem i instruktora, który przecież jeżeli ma podwładnych uczyć, sam przedewszystkiem to co oni mają spełniać, umieć powinien. Zresztą zakład fachowy krajowy powinien przedewszystkiem liczyć się z rzeczywistemi potrzebami kraju, a skoro to uczyni, to przyjdzie do niezłomnego przekonania, iż tych co zarządzać tylko gospodarstwem chcą, jest więcej niż potrzeba, tych zaś, którzy wykonaniem zająć by się mogli i chcieli, na każdem niemal miejscu brakuje.

Znając dokładnie szkołę parobków w Dublanach, jej praktyczne urządzenie, zastosowanie ściśle do potrzeb gospodarstwa, która to szkoła cokolwiekbądź, jest zasługą obecnego grona profesorów dublańskich, a w szczególności jej Dyrektora, jesteśmy przekonani, że przy uwolnieniu się od doktrynerskich wpływów zagranicy, dążących do wytworzenia ze wszystkich niemal szkół fachowych samych akademii, z łatwością przyjdzie tym panom nadać kierunek szkole dublańskiej taki, któryby czynił zadość najistotniejszym potrzebom gospodarstwa wiejskiego w kraju.

D. Abrahamowicz.

O konieczności
„KOMASACYI GRUNTÓW“ W GALICYI

przez

Księdza Cyryla Bukojemskiego.

Wstęp.

„Wolność i postęp“ przyniósł wiek XIX jako hasło swoje, i bądź to dobrze lub źle zrozumiane hasło, brzmiało ono w ustach każdej jednostki — a z lekkich podmuchów jednostek stworzył się prąd siły, napierający do reform społecznych, w rozmaitych kierunkach. — Obywatelskie stosunki przedewszystkiem uległy radykalnej zmianie, gdyż duch wieku padł całą swą niezwyciężoną siłą na zmianę kodeksu cywilnego, niezgadzającego się z jego nowozrodzonem hasłem, poznając zarazem, że wolność i postęp nie dojdą do należytego i gorąco pożądanego rozwoju, gdy w innych stosunkach krajowych, nie zajdą zmiany, któreby wyemancypowały przykrą z a w i s ł o ś ć jednej indywidualności od drugiej, tamującej ruchliwość, sprężystość, polot i przedsiębiorstwo jednostek, a które to zalety widzimy gnijące po kraju przyciśnione gminowładztwem krajowem.

Potęga ta nowoczesnego ducha, krępująca wszystkie więzy nałożone poprzedniemi wiekami, niemogła nieoddziałać także i na stosunki agraryjne — i wciskając się w nie siłą nieprzepartego prądu, wyłoniła potrzebę wzajemnej niezawisłości i wolnego gospodarstwa, uregulowanie i indemnizacyę serwitutów i praw lub pretensyi gminnych, a te znowu reformy pociągnęły za sobą konieczność komasacyi gruntów. Celem zaś ostatecznym komasacyi gruntów jest „uchy-

fabrykacyi masła zlewa się świeże mleko i zbierane wraz ze śmietaną — a metoda ta ma być najkorzystniejszą. — Wszystko to poddaje się zakwaszeniu i otrzymuje się w przecięciu z 3ech galonów 1 funt masła.

W początkach października wracają krowy z pastwisk do obory, gdzie już się pasą do pierwszych dni maja; pastwiska zajmują tam około 300akrów (1 akr = 4046 kwadratowych metrów, a więc zajmują około 1,213.800 kwadr.metrów).

Od października do maja otrzymują krowy paszę w następującym porządku: R a n o o godz. 5tej: wywar wymięszany z osypką grochową, bobową lub kukurydzianną, a jeżeli niektóre z nich zostały jałowemi, dodaje się im jeszcze nieco makuchów lnianych. P o w y d o j e n i u o 7ej godz. rano, dostają znów wywaru ile zechcą, o 8ej godzinie: słomę owsianą lub siano (zwykle rajgrasowe) i o godz. 10ej: turnips lub jarmuż w całości. O godz. 11tej: zaczyna się znów dojenie. O godz. 2giej: dostają mąkę lub osypkę, turnips i wywar, o 4tej: słomę, o 5tej: wywar, przy którym doją się po raz trzeci. W lecie nie pasą się zupełnie w oborze, prócz tego, że rano dostają po trochu wywaru, gdy idą do dojenia, do którego zapędzają pod dach rano, o 11tej przed poł. i wieczorem koło 6tej. Gnój w Port Dundas sprzedaje się, a łąki i pastwiska zraszają się płynnym nawozem.

U Mr. Hipwel w Toworth pod Surbiton, stoi w oborze 100 krów rasy Shorthorn, Hereford i Ayrschire, które tylko dwa razy na dzień się doję: o 3ej rano i o 12ej w południe a dzienny udój jednej krowy ma tam 3 gallony (13,5 litr.) wynosić. Mleko ztamtąd wozi się do Surbiton i Kingston na sprzedaż, gdzie płacą za 1 gallon tj. 3.5 litra świeżego mleka po 1 szylingu i 3 pensów (około 62½ centów a. w.), za 1 pint (⅛ galona śmietany: 2 szylingi (1 złr. a. w.) i za funt masła tyleż. Karma dla krów w zimie składa się z rzepy, słomy i śrutu bobowego lub grochowego, w lecie daje się tylko trawę. Cielęta się nie trzymają, lecz sprzedają o ile można najprędzej.

Przesyłka mleka do miasta odbywa się albo na malutkim trzykołowym wózku, ciągnionym przez człowieka albo na jednokonnym dwukołowym wozie, na którym i sprzedający mleko, pomiędzy blaszanemi naczyniami musi stojąc pomieścić się. Większe naczynia są to blaszane cylindry z góry zamknięte dwoma przykrywami, u dołu zaś mające kran, którym mleko da się wypuścić; w takich samych naczyniach przesyła się mleko i koleją żelazną. Każdy zaś z codziennych odbiorców ma przeznaczoną dla siebie miarę blaszaną, którą wiozący mleko zawiesza na wewnętrznej ścianie wózka a oddając mu mleko oddaje je wraz z naczyniem, za które w zamian odbiera taką samą inną, próżną blaszankę. — Wszystkie blaszanki są szczelnie przykrywą zamknięte.

lenie przeszkód, leżących w dotychczasowej formie gruntowej własności, stojących na zawadzie powszechnemu rozwojowi gospodarstwa krajowego, i gdzieby środki pojedyńczych właścicieli niewystarczały do usunienia rzeczonych przeszkód przez współdziałanie władzy państwowej, w drodze prawodawstwa zastąpionemi być powinny, by przez ustalenie gospodarczej wolności umożliwić ekonomicznie najdonośniejsze wyzyskanie ziemi, skutkiem czego pozyska kraj uporządkowanie majątków i instytucyi gmin, również i środki do inteligentniejszego samorządu.

Już w podziale i zindywidualizowaniu tak zwanych gruntów gromadzkich na pojedyńczych członków gminy, w miarę ich dotychczasowego użytkowania przypaść mogących, leży wydobycie nieobliczonych kapitałów dziś unieruchomionych w bardzo lichem pastwisku wspierającem wrodzone lenistwo i dzikość ludu. Cesarzowa austryacka Marya Teresa nakazała w roku 1768 by wszystkie gminne pastwiska w przeciągu roku podzielone zostały. Lecz prawo to mały wywarło skutek, gdyż zanadto wyprzedziło potrzeby krajów, dla których było wydanem. Pod ten czas albowiem istniał jeszcze stosunek poddańczy ze wszystkiemi swemi gniotącemi ciężarami, ludność niemająca polotu wolnego obywatelstwa, zdolnego pojąć korzyści takiego podziału, brak kapitału, by opanować nowy porządek podziału. Z tych powodów utylitarność niestanęła na właściwej wysokości i brakło także odpowiedniej organizacyi, by te odwieczne trudności zwyciężyć z korzyścią dla rozwoju gospodarczego, gdyż przeprowadzenie wspomnionego prawa poruczono nieudolnym rękom gromad względnych, które zaniedbały jednocześnie pomyśleć o należytym przystępie do wydzielonych gruntów, o założeniu należytych odcieków wód itp. ale koniecznych urządzeniach.

Przy takim składzie rzeczy zysk był naturalnie tylko połowicznym i ograniczył się na jedną część „posiadłości większych“, czyli tak zwanych „dziedzicznych“, która to część według patentu z roku 1785, połowę wspólnie używanych pastwisk wydzieliła na swój wyłączny użytek i przy tej sposobności zaokrągliła swą własność mniej więcej dobrze. Ztąd wynikł w tej chwili w gospodarstwie większych posiadłości niezaprzeczony postęp, szczególnie w Czechach i Morawii zawdzięczają większe posiadłości prawu temu swoje zkomasowanie i naturalnie widoczny, olbrzymi postęp swoich gospodarstw, gdy włościanie zostali przy wspólności swych pastwisk i tem samem przy naturalnym zastoju gospodarczym.

W Prusiech sprężysty i przedsiębiorczy duch Fryderyka II, którego zapatrywanie się, że „wszystko, co się wspaniałością zowie, szkodliwem jest publicznemu dobru“ prawem się stało, — bardzo prędko przeprowadził podział wspólnych własności i uskutecznił komasacyę z niezaprzeczoną korzyścią.

Błogosławione rezultaty komasacyjne w Prusiech oddziałały także i na inne państwa niemieckie i z pomiędzy wielu przytoczę jedno tj. Hessen-Cassel, gdzie w roku 1868 przeprowadzono nowy porządek polny, do roku 1875 w 208 wsiach, na przestrzeni 101.272 hektarów, należących do 23.348 posiadaczy. Liczba starych parcel wynosiła sumę 341.431, nowych zaś 45.637, a zatem z 8miu parcel jednę zrobiono, i pozakładano i przeprowadzono nadzwyczaj zyskowne kultury, które przy dawniejszym podziale pod żadnym warunkiem przeprowadzić by się niedały.

A przy tej sposobności wspomnąć mi wypada, także interesowne zjawisko, że gdy przy poczęciu przeprowadzenia rzeczonych reform, 4198 interesowanych podniosło protest, już w roku 1874 pozostało tylko 178 protestujących, która to liczba w końcu zmniejszyła się do 4ech, a więc 1 na tysiąc.

Duch reformy agraryjnej mimo niezaprzeczonych korzyści w innych państwach i krajach, w Austryi nie utorował sobie należytej drogi i dotąd pozostaje zapoznanym, — w naszej prowincyi niestety nawet kiełkować nie zaczyna, i mimo tu i owdzie odzywających się skarg pojedyńczych gospodarzy na złe dotychczasowe zaokrąglenie posiadłości, przeszkadzające powszechnemu rozwojowi kultury krajowej, wywierające bardzo szkodliwy, a nawet wsteczny wpływ na powszechny dobrobyt i socyalne stosunki, opinia publiczna mniemała i dotąd jeszcze mniema w dotychczasowym porządku agraryjnym, widzieć u nas tylko lokalne niedogodności, które z „łatwością“ przy odrobinie checi, usunąć by się dały. Ja zaś ośmielę się być zdania przeciwnego, opartego na długoletniem doświadczeniu, że na tej drodze porozumienia nic zdziałać się nie da, mając do czynienia z konserwatywną, czyli zakutą na śmierć głupotą, którą osłania forma posiadania, ma się do czynienia z ludnością, która z zabobonnym uporem, popartym wrodzonem lenistwem do reform w ogóle — lęka się dalej jak do nosa, sięgnąć swą przewrotną wiedzą, a smutne byłoby ocenienie takiego społeczeń-

---

Mleko ma tam tak wysoką wartość, że opłaca się nawet przesyłać je do Londynu z okolic o 50 i więcej mil ang. położonych od stolicy. Jednak w Anglii bardzo wielu jest takich ludzi, którzy nie chcąc się narażać na kupowanie fałszywego mleka, choć w ogóle fałszerstwo takie jest tam srogo karane — kupują kondensowane mleko (ze Szwajcaryi), które też z powodu swej taniości coraz więcej zyskuje odbiorców. Nawet w Beading (Pertshire) egzystuje fabryka kondensowanego mleka, które jednak z powodu, iż ze szwajcarskiemi wyrobami nie może konkurować, stopniowo zakres swej działalności zmniejsza.

Przeróbka mleka na masło należy tam do rzadkich przypadków, a jeżeli ma miejsce, to odbywa się najczęściej w zwyczajnych ręcznych masłownicach. Masło sprzedaje się powszechnie już solone i jest wybornem; oprócz takiego jebnak robią tam także sztuczne masło z resztek łoju i innych tłuszczów, które pod względem smaku nie dorównywa nigdy krewiemu, jakkolwiek często tak bywa doskonałem, że je trudno odróżnić od naturalnego, a cena obu gatunków masła jest prawie jednakową.

Targi angielskie głównie zaopatrują w masło dwa państwa: Francya i Holandya, W 1876 roku przywóz tego produktu do Anglii wynosił 1,467.183 centiweights (1 centiweigts = 50.9 kilogr,), a był mniejszym niż w 1874 roku o 153 681 centiweigts. To zmniejszenie przywozu podobno nie pochodzi z podwyższenia się cen masła, lecz głównie z konkurencyi, jaką sztuczne masło wywołuje.

Lecz nietylko produkcya masła w samej Anglii nie zaspakaja potrzeb kraju — to samo powiedzieć można i o produkcyi sera; ten ostatni głównie sprowadza się z północnej Ameryki. W roku 1875 ilość przywiezionego z zagranicy sera wynosiła 1,626.813 centiweights, a w porównaniu z 1874 r. o 138.190 centiweights więcej.

W obec tego musi koniecznie nasunąć się myślącemu rolnikowi następujące pytanie: Jaki wpływ wywarły na angielskie gospodarstwo wiejskie te kolosalne masy dowożonych z zagranicy rolniczych produktów? Otóż odpowiedzieć na to pytanie trudna.

Podczas gdy wobec niezaprzeczonego postepu wiejskiego gospodarstwa w ogóle w Anglii zmuszeni bylibyśmy sądzić, że i ogólna produkcya tłuszczów i sera tamże wobec takiego stanu rzeczy musiała również się podnieść — czego rozumie się cyframi nie możemy dowieść — to jednakowoż z tak stanowczym wyrokiem wypada nam się wstrzymać. Albowiem ten ogromny przywóz powyższych produktów może kazać nam się domyślać, że produkcya w tym kierunku w Anglii w ogóle zmniejszyła się, albo też, czemu trudno dać

stwa, gdzieby inteligencya jego, mężowie wiedzy, postępu, bystrego polotu ducha, władze ustawodawcze i niezaprzeczogo wpływu lękać się mieli chęci, przystąpić bezzwłocznie do reform agraryjnych, w których widzą środki podniesienia sił gospodarczych, dobrobytu i przyszłego bogactwa rolniczej ludności — i nie lękają się przyszłego a nieuniknionego sądu historyi, która podobne marnotrawstwo krajowych zasobów napiętnuje niewątpliwie należytą hańbą, trudno nawet przypuścić, by ustawodawstwo zapoznawało nie tylko prawo, lecz i obowiązek swój do tych reform, które przeprowadzając czem rychlej, stworzy sobie zarazem nowe warunki władzy i wpływu.

Nieszczęsny przesąd panujący u nas w wykształconych nawet i prawniczych kołach społeczeństwa, „że prawo komasacyi jest tylko urzeczywistnieniem dzikiej pretensyi jednego posiadacza do drugiego, lub większości do mniejszości zawartej niby w aksiomacie: Daj mi twój kawałek gruntu za mój, bym lepiej mógł gospodarować“, uważał komasacyę za naruszenie własności i za osłabienie powagi kodeksu cywilnego, z tego powodu słusznie jeden ze sławnych rolników niemieckich N i e b u h r, narzekając na obojętność uczonych wyrzekł: „Żaden uczony nie raczy się poniżyć troską o odpowiedniejszy podział roztrzaskanej w drobne kawałki roli“, i jeżeli kto, to my, jeżeli gdzie, to u nas mamy najwięcej powodów podniesienia tych skarg do naszych ustawodawców.

Niezapoznaję ja i nikt z myślących, nastręczających się przeszkód lub trudności w przeprowadzeniu pożądanych reform agraryjnych, szczególnie pomiędzy ludnością sielską, z których każdy włościanin dziś lubi się uważać na swej grzedzie lub skibie za udzielnego samodzierzcę, i grozi całkiem niegrzecznie wydaniem wojny drążkowej sąsiadowi, proponującemu jaką choćby obopólnie korzystną zamianę, udając nadzwyczajne przywiązanie do swego gruntu, z którego mniej pyszny ustępuje za pierwszym naciskiem lichwiarza lub dobroczynnego banku, — jednakże niewidzę w tem przeszkód do przeprowadzenia komasacyi, gdyż zapatrywanie się ludności wiejskiej od tysiąca lat zmieniło się alternatywnie i pojedyńcze indywidua zawsze zmuszane bywały poddawać się postanowieniom większości przy układaniu ugorów w tej lub owej ręce, które wyrzucano na pastwiska, dla tego niewątpliwie, że gdy komasacya nastąpi na podstawie ustawodawstwa krajowego, włościanin przeprowadzenie tej reformy uważać będzie jako „n o w y p o r z ą d e k a g r a r y j n y“, któremu krnąbrność, fantazya lub zuchwała samowola pojedyńczych sprzeciwić się niepoważy — tem chętniej nawet podda się tej reformie, jeżeli rząd weźmie inicyatywę lub zapowie swoją ingerencyę w tej sprawie, gdyż nic nie jest więcej błędnem jak twierdzenie teoretyków nieznających ludu, że tenże ma bezgraniczne przywiązanie do swego kawałka ziemi. Przywiązanie takie objawiałoby się w melioracyi gruntów, w obsuszaniu moklaków, w postępowej uprawie, w sterkoryzacyi i innych tego rodzaju przedsiębiorstwach, lecz niestety niewidać tych objawów.

Wszędzie jednakże jako pewnik stwierdzony doświadczeniem, przyjąć musiemy, że przy ekspropriacyi gruntów, np. kamieniołomów do publicznych użytków, nowotworzących się dróg krajowych, zabieranych gruntów pod kolej żelazną, zdumiewają się sami ci teoretycy nad obojętnością, z jaką grunta wywłaszczone odstępywano, nieprzestając jednakże straszyć gospodarzy jakąś wybujałą marą rewolty, i w zbawiennej reformie porządku agraryjnego dopatrują krwią dyszących następstw.

Że zapatrywanie takie nie ma żadnej podstawy — ba, nawet wprost sprzeciwia się zasadom publicznej moralności, która na tem zależy, że samowola pojedyńczego uchylić musi czoła przed potęgą dobra publicznego, a dobroczynne światło ustawodawstwa musi się wedrzeć w krnąbrny kącik ciemnoty — wiec prócz wzbudzenia chwilowego niedowierzania, lub nieufności i powątpiewania, czy nowa reforma agraryjna będzie sprawiedliwie przeprowadzoną i nienaruszy praw i interesów — nie mam innej obawy — i ośmielam się z całą otuchą wyrzec to przekonanie, że gdyby możliwym było w jednej pięknej nocy letniej przeprowadzić komasacyę we wszystkich włościach naszego kraju, — ludność cała nazajutrz z błogosławieństwem powitałaby nowy porządek, lecz na dowód, jak mylną by była rachuba na dobrowolne porozumienie między upartą a ciemną ludnością wiejską, niech posłużą historyczne fakta w stosunkach agraryjnych, mianowicie u mających się za priwigeliatów rozumu Jentonów, gdzie rozdawane nasienie koniczu gotowano, by niezeszło, u naszego zaś ludu, siłą zmuszano do uprawy kartofli, które dziś stanowią główne jego pożywienie.

(C. d. n.)

---

wiarę, że zwiększona produkcya, lub na tym samym stopniu rozwoju stojąca, nie może zadość uczynić potrzebom konsumentów; słowem, że albo w obec podwyższonej konsumcyi, a tem samem lepszego dobrobytu angielskiego ludu, albo w obec coraz zmniejszającej sie produkcyi tych artykułów pożywienia ludzkiego, w odpowiednim stosunku zagranica musiała na siebie przyjąć zobowiązanie zaspokoić potrzeby z takiego położenia rzeczy wynikające.

Tak więc to tylko jest pewnem, że Anglia sama nie może zadość uczynić potrzebom kraju swojego pod względem masła i sera, że do zaspokojenia tych potrzeb stoi otworem droga dla zagranicy i że potrzeby te wobec powiekszającego się dobrobytu w Anglii coraz są większe. Te ostatnie nasze twierdzenia tem więcej wydaje nam się uzasadnionem, że ani o spadnieniu cen na te artykuły w skutek konkurencyi zagranicznej, ani też o skargach na przywóz z zagranicy tych produktów nigdy nie zdarzyło nam się słyszeć w Anglii — wreszcie, ponieważ pytanie to tyczy się tak dobrze ekonomii praktycznej jak interesów gospodarczych w Anglii — rozwiązanie jego przeto zostawiamy ekonomistom. (C. d. n.)

Z warszawskiej Gazety przemysłowo-rzemieślniczej wyjmujemy następujący opis:

Wyrobów z drzewa

NA WYSTAWIE LWOWSKIEJ.

Nowością w dziale galicyjskiego rękodzielnictwa, a zarazem ozdobą wystawy był fortepian wyrobiony w Jaśle przez p. Woronieckiego, który przed kilkunastu laty pracował jako stolarz w Warszawie u pp. Krall i Saydel, a odbywszy nastepnie wędrówkę po najpierwszych warsztatach w Paryżu i Wiedniu, osiadł obecnie w Jaśle, i z materyałów krajowych zbudował fortepian ulepszonej przez siebie konstrukcyi, odznaczający się nadzwyczajną precyzyą szczegółów i mocną budową. Fortepian ten, przez cały czas wystawy gromadził koło siebie liczne tłumy, nabytym został za 1.200 złr., co stanie się zachętą do dalszej pracy na tem polu. Fortepian p. W. nie był unikatem; przy końcu już wystawy zjawiły się jeszcze dwa fortepiany Mignon, ulepszonej konstrukcyi krzyżowej p. L. Marka ze Lwowa, jeden z niemieckim mechanizmem, drugi z angielskim, oba z dekami resonansowemi ulepszonego systematu. Do dzie-

dziny nowych wynalazków zaliczyć winniśmy magiel balansowy, o jednym wałku, pomysłu p. Felczerowskiego, mogący śmiało, jak maszyny do szycia, zająć miejsce w mieszkaniach naszych. Magiel ten zakupiony został do Warszawy, przez p. Hipolita Majewskiego. Kosztuje wprawdzie 110 złr., ale wyrabiane są takiej samej konstrukcyi tańsze także, bo tylko po 50 złr. Drugą nowością był materac listewkowy, wyrobiony przez p. Pliszewskiego; końce tych listewek, idących wzdłuż opierają się na sprężynach nawiniętych na wałkach.

W pośród wyrobów stolarskich umieszczone snycerskie roboty pod złocone drzwi środkowe czyli wrota carskie do ikonostasu, z drzewa lipowego, odznaczały się dobrą robotą, pięknym rysunkiem liści i winogron — i drugie takie drzwi floryzowane w stylu romańskim, dobrze rekomendowały pracownię Majerskiego z Przemyśla. Bardzo piękny ołtarzyk w rodzaju kapliczki zaprodukował Roeling z Zaleszczyk. Płaskorzeźba „Weteran na wyłomie“ Chołodowskiego z Czerniowiec, oceniona na 150 złr. powszechnie się podobała i dała wykonawcy medal zasługi. Najwyższe nagrody przyznano: Dyplomy honorowe: Spółce stolarzy lwowskiej, za ogół wystawionych okazów i Kohn'owi za meble gięte, o których już pisaliśmy powyżej. Medalami zasługi nagrodzono: Bieleckiego, Kruka, Prugara, braci Wszelaków, Kalisza, Felczerowskiego za magiel, Woronieckiego za fortepian, Majerskiego, Chołodowskiego, Rölinga za roboty snycerskie i hr. Mier. Tenmer i syn — za parkiety.

Nie możemy ominąć tu wyrobów amatorskich, przedstawionych w pawilonie ks. Sapiehy, a przez miejscowego leśniczego wykonanych, godnych naśladownictwa. Zaprezentował on sporo różnych rodzai ławeczek altankowych i ogrodowych z krągłych gałęzi różnego rodzaju drzew, jak również kanapki wykładane naturalną korą drzewną, która robiła efekt jakby gobelinowe pokrowce; śliczne też były stoły i stoliczki fornirowane wzorzysto różnorodną korą naturalną. Nie będziemy twierdzić, aby to był wyrób trwały, lecz w altance i letnich apartamentach wdzięczne dla siebie miejsce znaleźć może, tak samo, jak przedstawione w salonie przemysłu domowego kanapki, fotele i krzesła z prętów.

Od czasu bowiem wprowadzenia do robót i tyczek leszczynowych i innych gustownie wyginanych i układanych w mozajkowe desenie, wyroby te lekkie, tanie, a przy rozwiniętej produkcyi szerszy użytek znaleźć mogą, zwłaszcza, że materyał do tego rodzaju wyrobu uważany bywa po większej części jako chwast leśny, nawet na obręcze nieprzydatny. A że nawet i kręte gałęzie, pogardzane na opał, mogą być korzystnie zużytkowane, okazały to dwa łóżka, z których gałęzi gustownie złączonych, wykonane. Łóżka te rozbierane, łatwe do przewozu, mocne bo deski spód łóżek stanowiące, zawieszane były na haczykach, przez co usuwa się obawę rozparcia boków. Okazy takie bądź to jako wzory do naśladowania dla szerszego koła rękodzielników prowincyonalnych w okolicach leśnych, bądź też jako okazy na których gust i smak artystyczny młodych rzemieślników i dyletantów kształcić się może, powinny znaleźć dla siebie miejsce w muzeach przemysłowych, obok dobrych wzorów rysunkowych, dostępnych dla różnych fachów. Z drobniejszych galanteryjnych już przedmiotów, w dziale przemysłu domowego na piętrze, spotkaliśmy bardzo piękne skrzyneczki, pudełeczka i szkatułki z drzewa jałowcowego; przekonaliśmy się, że krzew ten dla stolarszczyzny galanteryjnej i drobnych przedmiotów wdzięczny stanowi materyał. Wiele także drobnych wyrobów z patyczków, latorośli, sęków, gałęzi, świadczyło o zręczności i sprycie Galicyan, oraz trafnym korzystaniu z dobrych wzorów. Przyciski z sęków i gałęzi, spinki toczone z okrąglaków twardego drzewa, znajdowały ogromny popyt na wystawie i mnóstwo tego rodzaju przedmiotów po stosunkowo wysokich cenach rozkupionych zostało. Taki sam popyt był na wyroby snycerskie szkoły romanowskiej, której uczniowie, powiększej części pastuszkowie dostraczyli niemało różnej wielkości ramek do fotografii i źwierciadeł, obsadek do rozrzynaczy piór, itp. dobrze wyrzeźbionych. Największym okazem były duże stalugi z drzewa lipowego, rzeźbione w gierlandę liści dębowych na podstawie pień naturalny naśladującej. Wyroby szkoły snycerskiej w Zakopanem niedorównały w dobroci Romanowskim, chociaż „góral na skale“, dzieło nauczyciela, świadczy o zdolnościach i dobrym smaku artystycznym kierownika zakopańskiej młodzieży. Wyroby włościańskie jak: łyżki, warząchwie, łyżeczki, po większej części z jałowcowego drzewa wykonane, odznaczały się pięknym kształtem, doskonałą robotą i cenami wcale nie wygórowanemi, a chociaż okazów było sporo — wszystkie w ciągu paru dni rozkupione zostały.

Do robót prostych gospodarskich, które tu dostawione jak na jarmark szybki znajdowały pokup, zaliczyć należy meble ogrodowe składane Zygmunta hr. Drohojewskiego, krzesła, fotele małe składające się na schodki, stoliki składane, stołeczki pod nogi, stoliki z tarcic a wyrobione z drzewa dębowego, jaworowego lub brzozowego. Meble te mieściły się na placu ekspozycyi w ogrodzeniu listewkowem, spojonem drutem. Przęsła takich ogrodzeń, różnych wzorów, sprzedaje fabryka po 80 centów do 1·50 złr. za metr kwadratowy, słupki zaś średnicy 8 centymetrów a $5^1/_2$ metra wysokości, heblowane, z gzymsem po 1 złr., grubsze 10 centymetrowe po 1 złr. 56 centów. Stołeczki, taboreciki, krzesła i fotele po 3, 4, 5 do 6 złr. stosownie do wielkości i materyału. Ten sam wystawca przedstawił parkiety, sprychy, dzwona, piasty itp.

Dział wyrobów stelmachskich i kołodziejskich licznie był reprezentowany. W długim szeregu najrozmaitsze wozy, bryczki, wózki krakowskie, jednokonne i podróżne, kryte, kabryolety, faetony, kocze, karety, sanki, części składowe wozów, oraz proste bez żadnej ornamentyki okazy kołodziejskie przedstawiały się nietylko pięknie dla oka pod względem formy, ale wykonane były z fachową znajomością i z wyborowych materyałów... Drzewo z żelazem walczyło o pierwszeństwo. Kowalskie roboty w tym dziale, były prawdziwym majstersztykiem, jaki mógł wyjść z pod młota i pilnika. W przyznaniu pierwszeństwa wypadło być bardzo oględnym, by nie skrzywdzić drugich. Roboty kołodziejskie Antoniego Pietruszka z Jarosławia, począwszy od kółek niekutych aż do kół powozowych, pomimo miesięcznego pozostawania pod wpływem ciągłych zmian atmosferycznych, nieulegały ani spaczeniu, ani rozschnięciu, ani rozpęcznieniu. Piasty nabijane we dwa rzędy, czyli naprzemian, są najnowszym postępem w kołodziejstwie, ale roboty takiej niedokona żaden niedorostek, potrzeba tu matematycznej ścisłości. Do tego nietylko wielkiej wprawy ręcznej ale i warsztatu odpowiedniego potrzeba, a materyał musi schnąć przynajmniej lat kilka, aby mógł iść pod toporek, strug i hebel. Filigranowe koła do dwukołowych kabryoletek angielskich, prawdziwe cacka, a jednak obliczone na to, aby pędzić mogły bez obawy po bruku miejskim, niezawsze dla delikatnych wyrobów przyjaznym. Trzeba baczyć, aby kabryolety takie w wartkiem pędzie po ulicach miast stołecznych nierozleciały się w kawałki.

Obok misternie delikatnych a mocnych wyrobów, widzieliśmy także koła do stucentnarowych wozów furmańskich i frachtowych, po kilkaset centnarów dźwigać mających. Jedno takie koło, na sposób francuski wykonane, ma 2 metry wysokości; materyał i wykonanie okazanych tu przedmiotów konkurować może na powszechnych wystawach. W ogóle powiedzieć można, że przedstawiciele tej gałęzi przemysłu zasłużyli na uznanie i poparcie kraju.

Od czasu bowiem przeprowadzenia kolei żelaznych

w Galicyi, stelmachowstwo, kołodziejstwo i powroźnictwo silnej doznało porażki, bo nietylko że upadki zarobków furmańskich zmniejszyły zapotrzebowania, ale także w skutek ułatwienia kumunikacyi, stanęły do współzawodnictwa wyroby wiedeńskie, gorszej wprawdzie roboty, ale budzące silną konkurencyę co do ceny i elegancyi. I obecnie powozy i karety, pomimo całej staranności wykończenia i doboru materyału, dla warszawskich fabrykantów nic osobliwszego nie przedstawiały. Na czele stały tu karety, powozy i faetony Fuchsa z Białej.

Z warszawskich wyrobów zaprezentował się na wystawie opisany już w niniejszej gazecie wóz p. Wejcherta, a przez p. F. Rzewuskiego reprezentowany; snać nowy system, pomimo znacznej ceny (100 zlr.), jedna uznanie — bo oprócz samego wozu widzieliśmy dwa inne podobnej konskrukcyi. Jeden obok pawilonu ks. Sapiehy, a drugi nabyty przez hr. Wł. Dzieduszyckiego. Jeden z tych wozów przeznaczony był do użytku folwarcznego, drugi na resorach do przewożenia ciężarów podlegających łatwemu uszkodzeniu. Wspomnieć tu winniśmy także o skoropędach polowych p. Stasickiego. Są to lekko zbudowane wózki dwukołowe, na jedną osobę, z siedzeniem siodełkowatem jak przy żniwiarkach, opartem na silnych sprężynach spiralnych, okręconych około drąga, na którym siedzenie się wspiera.

Wózki te jednokonne, wnosząc z próby odbywanej na placu wystawy i po za jej obrębem, są nadzwyczaj lekkie i mniej trudzą jeźdźca aniżeli jazda konna. Przyrząd sprężynowy znieczula wstrząśnienia, szczególniej przy szybkiem przebywaniu po korzeniach, kamieniach, wybojach i innych nierówności ach.

Zaznaczamy, że w ogóle stolarstwo, wyroby stelmachskie i kołodziejskie świadczyły o staranności i biegłości fachowej rękodzielników galicyjskich.

Międzynarodowa wystawa chmielu i narzędzi chmielarskich w Norymberdze 1877 roku.

Pomysł urządzenia wystawy chmielarskiej w Norymberdze był z wielu względów szczęśliwym, głównie zaś dlatego, że Norymberga jest niezawodnie pierwszorzędnym targiem chmielowym; możnaby jeszcze i to przytoczyć, że leży w okolicy, której głównym produktem jest właśnie chmiel. Pomimo tego, a może właśnie dlatego, myśl urządzenia tutaj wystawy nie znalazła tylu zwolenników, nawet między członkami związku chmielarzy niemieckich, żeby się dała prędko w czyn przemienić, i gdyby nie usilne starania i agitacye pana J. Carl, redaktora czasopisma chmielarskiego (Allgem. Hopfenzeitung), możeby nawet spełzła na niczem. Jego to staraniom przypisać należy decyzyę co do terminu i starania się o środki potrzebne do urządzenia takiej wystawy. Po uchwaleniu terminu dało ministeryum bawarskie 4000 marek (2000 złr.), poczem złożono komitet wystawowy z producentów i handlarzy chmielu, z rolników i kilku jeszcze ludzi fachowych, który się zajął ułożeniem programu, a następnie szczegółowem urządzeniem. Koszta wystawy miały zwrócić opłaty placowe i wstępne, dla pokrycia zaś możliwego niedoboru gwarantowano około 30.000 marek. Na protektora uproszono księcia Ludwika bawarskiego.

Wystawa mieściła się w gmachu miejskim dla gimnastyki (Turnhalle), odpowiednio do celu ustrojonym chorągwiami wszystkich krajów, tarczami herbowemi, festonami z chmielu itp. Oprócz tego przybudowano szopę na większe narzędzia chmielarskie. Wystawa otwartą została 7go października, 14go było rozdzielenie nadgród, 15go zamknięcie.

Do wystawy przypuszczone były próby zbioru bieżącego roku w ilości przynajmniej 5 funtów, które w woreczkach miały być nadsyłane. Ustawienie przeprowadzono krajami, przyczem była ta korzyść, że można sobie było wyrobić zdanie, chociaż przybliżone, o całości produkcyi chmielu w pewnych krajach. Szkoda tylko, że z niektórych krajów było bardzo mało, a kilka państw chmiel produkujących nie nadesłało żadnych próbek, mianowicie Saksonia, Hessendarmstadt, Belgia, Francya, Rosya, Hollandya, Dania i Szwecya. Szczególnie ubolewano, że Belgia i Francya nie brały udziały w wystawie, zważywszy że Belgia produkuje na prawie 7000 hektarach drugorzędnego wprawdzie chmielu, ale około 100.000 centnarów, Francya zaś, już po utracie Alzacyi i Lotaryngii ma jeszcze pod chmielem około 4000 hektarów, z których średnio zbiera 50.000 cent.

Wystawców o ogóle było 2385, którzy w następujący sposób rozdzielili się na kraje:

Z Bawaryi . . .	1647
Z Prus	251
Z Würtembergu . .	200
Z Austro-Węgier .	148
Z Alzacyi . . .	117
Z Baden	9
Z Coburgu . . .	3
Z Anglii	3
Z Brunszwiku . .	2
Z Szwajcaryi . . .	2
Z Ameryki . . .	2
Z Lotaryngii . . .	1

Bawarya była więc najsilniej reprezentowaną, co jest bardzo naturalne nietylko, że wystawcy mieli najbliżej, ale ponieważ Bawarya produkuje po Anglii ze wszystkich krajów najwięcej chmielu. Średnia produkcya roczna wynosi około 220.000 cent. średnio zaś z ostatnich 10 latach po 212.000 centn. chmielu. Porównując produkcyą bawarską z innokrajowemi wypada, że wynosi przeszło 45 proct. całej niemieckiej produkcyi, przeszło 30 proct. całej europejskiej kontynentalnej, przeszło 20 proct. całej europejskiej z Anglią, prawie 20 proct. produkcyi całego świata. Produkuje nietylko wiele, ale w ogóle obok Czech najlepsze chmiele.

Między chmielami bawarskiemi pierwsze miejsce zajęły chmiele z miasta Spalt i okolicy, oraz z gmin Hersbruck i Kinding. Zbiorowej wystawie ze Spalt przyznano najwyższą nadgrodę, srebrny puhar darowany przez króla Ludwika bawarskiego. Drugi srebrny puhar, dar kupców norymbergskich, dostał się w udziale oddziałowi rolniczemu z Wolnzach (w górnej Bawaryi.) Złote medale dostały oprócz wzmiankowanego już miasta Spalt, jeszcze miasto Altdorf i gminy Hagsbronn, Grossweingarten (Spalter Land), Mosbach, Hauslach, Wasserzell, Gieselsdorf (Spalter Land) Rottenburg i Hersbruck, oraz miasteczko Kinding. Oprócz tego rozdano wiele srebrnych i bronzowych medali jakoteż dyplomów. W każdym razie średnia Frankonia była co do jakości produktu pierwszą w Bawaryi.

Prusy mają obecnie zaledwie 5000 hektarów pod chmielem, z których rocznie mogą mieć około 60.000 centn. chmielu. Najwięcej obszaru chmielarniom poświęcono w Poznańskiem, gdyż 2500 hektarów, tymczasem ztamtąd było właśnie uderzająco mało wystawców, gdy z innych prowincyi było bardzo wielu — nawet piaszczysta Brandeburgia reprezentowaną była przez trzech wystawców. Najwięcej interesowała zbiorowa wystawa z prowincyi saskiej (preussi-

sche Altmark) urządzona staraniem pana **Haberland** na **Holzhausen** koło **Kalbe**. Wystawa ta obejmowała 14 różnych próbek gleby (gleby i podglebia), przy których odpowiednio rozdzielonych około 100 próbek chmielu, oraz kartę i tablice statystyczne. Ta wystawa, za którą p. Haberland otrzymał srebrny puhar, miała pójść do zbiorów rolniczych Politechniki w Monachium, dostała się jednak ministerstwu pruskiemu, które ją zabrało do Muzeum rolniczego w Berlinie. Chmiele z Prus, jeżeli wyłączymy Poznańskie, były w ogóle gorszej jakości jak bawarskie.

Würtemberg prodokujący na blisko 6000 hektarach około 60.000 centn. częściowo doskonałego chmielu, prezentował się w Norymberdze znakomicie. Fr. **Wirth** na **Kaltenberg** koło Tettnang otrzymał za chmiel i narzędzia w jego rozległych chmielarniach używanych, srebrny puhar darowany przez związek niemieckich piwowarów. Gmina **Ehingen** dostała za zbiorową wystawę złoty medal.

Między krajami niemieckiemi nowo nabyte **Alzacya i Lotaryngia** produkują po Bawaryi najwięcej chmielu mianowicie w Alzacyi około 70.000 centn. na 6000 kektarach, w Lotaryngii przeszło 20.000 centn. na 1700 hektarach. Pomimo tego z Alzacyi uczestniczyło w wystawie tylko 117 wystawców, którym przyznano różne nagrody, między temi złoty medal zbiorowej niższo-alzackiej wystawie — jedynemu zaś Lotaryńczykowi, który się na wystawie zjawił, dano dyplom uznający zasługę.

Badeńskie produkuje obecnie na krągło 1900 hektarach średnio przeszło 26.000 centn. chmielu, i to jakości niewiele ustępującej najlepszemu gatunkowi bawarskiemu (Spalter Hopfen), reprezentowane jednak były tylko przez 9 wystawców, którzy zato znakomicie wystąpili. Najcenniejszą była wystawa Dra **Herth** na **Seehof** koło **Heidelbergu**, za którą też otrzymał złoty medal. Szczególnie ważne było zestawienie różnych gatunków chmielu hodowanych dla porównania na tej samej glebie i zupełnie jednakowo. Okazało się, że różnice nie były tak wielkie jakby się spodziewać należało, z czego możnaby wyprowadzić uzasadniony wniosek, że na jakość chmielu oddziaływa pierwszorzędnie klimat, gleba i pielęgnowanie, w drugiej zaś dopiero linii pochodzenie rasowe.

Anglia produkuje po Niemczech najwięcej chmielu, obszar bowiem chmielarń angielskich obliczają na 28.000 hektarów, dających średnio przeszło 400.000 centn. chmielu. Mała ilość wystawców (trzech) pochodzi zdaje się ztąd, że producenci mając zbyt zapewniony w kraju, nie mając zresztą bardzo znakomitych gatunków, nie uważali za użyteczne występować do współzawodnictwa.

Austrya odpowiednio do rozległości chmielarni swoich nadesłała także dosyć mało próbek, obszar bowiem chmielarni w Austro-Węgrzech wynosi około 8000 hektarów, na których średnio 100.000 centn. chmielu, po części doskonałego zrodzić się może, wystawców było jednak tylko 148, a więc tylko o 52 więcej, mieli z maleńkiego Würtembergu. Pierwszorzędne nagrody pobrali Czesi, mniejsze ze Styryi i Górnej Austryi. W ogóle chwalono bardzo chmiele styryjskie, górno-austryackie i karynckie — galicyjskich zaś — podobno wcale niebyło. Dziwną jest taka niedbałość. Chmiele nasze mogłyby śmiało konkurować z innymi, ale nasi producenci nie pojmują zdaje się znaczenia takich specyalnych wystaw i wolą się nie trudzić wysyłaniem próbek, kontentując się cenami jakie im zwykli odbiorcy płacą.

Z **Ameryki** (**San Lorenzo** i **San Jose** w **Kalifornii**) były tylko dwie próbki i to nadeszły przy końcu wystawy, co słusznie dziwiło, ponieważ obecnie większą część chmielu w Ameryce sprodukowanego, wyprowadzają do Europy. Ameryka (Stany zjednoczone) posiada obecnie pewnie przeszło 24000 hektarów chmielarni, które mogą rocznie dać przeszło 200.000 centn. chmielu, i to jakości wcale nie do pogardzenia; rzeczywiście jeden z wystawców dostał dyplom.

Osobny dział na wystawie tworzyły różne narzędzia i przyrządy chmielarskie, w naturze, modelach i rysunkach. Nie wchodząc tutaj w szczegóły podniesiemy jedynie przedmiot, który nietylko na siebie zwracał powszechną uwagę, ale nawet znalazł kilku nabywców, mianowicie: **przyrząd do konserwowania chmielu** wystawiony przez **Neubeckera z Offenbach** a. M. Przyrząd ten składa się z żelaznej prasy śrubowej, z puszek blaszanych na chmiel mogących 100 — 125 kilogr. pomieścić i z pompy powietrznej. Za pomocą prasy pakuje się chmiel do puszek, z tych wyciąga się powietrze i zamyka wtedy puszki hermetycznie. Tak zapakowany chmiel trzyma się latami bez zepsucia, co szczególnie dla piwowarów jest ważne, bo mogą robić zapasy wtedy, gdy chmiel jest tani. Jako szczególność podajemy do wiadomości przyszłych komitetów premiujących, że **wszyscy bez wyjątku** wystawcy narzędzi chmielarskich podostawali dyplomy, panowie zaś **Neubecker z Offenbach** i Dr. E. **Schweickhart** z **Tübingen** po bronzowym medalu.

Wystawa chmielarska w Norymberdze udała się jako wystawa znakomitości, ale jako przedsięwzięcie finansowe nie dopisała, niedobór bowiem okazał się dosyć znaczny (podobno przeszło 7000 marek). Pozostawia po sobie jednak dobrą pamiątkę, bo dziełko okolicznościowe (Festschrift) wydane przez redakcyę czasopisma „Allgemeine Hopfenzeitung in Nürnberg", w której też jest do nabycia po cenie 1 marka 10 fen. Treść jego może każdego chmielarza interesować, obejmując między innemi artykuły „o produkcyi i handlu chmielem we wszystkich krajach", „o chorobach chmielu przez Dr Sorauer" i t. p.

W. T.

Korespondencye.

Wzdów 15go grudnia 1877.

Przekonawszy się osobiście czytając i słysząc wiele o użyteczności tak świetnie udanej wystawy, nabrałem chęci do skreślenia kilku uwag z własnego doświadczenia w mym zawodzie rolnika. W ogólności z jak najlepszej strony o Wystawie wyrazić się mogę, dotknięcie jednak i strony ujemnej nie będzie może bez korzyści na przyszłość. Nic dziwnego, że młodsi, postępowi gospodarze wiele się nauczyli, ale ciekawe, że ja starzec 70 letni, ja co zęby zjadłem na roli i w oborze, także wiele się nauczyłem.

I tak dopiero podczas wystawy dowiedziałem się od jednego z szanownych sędziów jakie jest bydło krajowe, o co przez lat wiele Tow. rolniczego zapytywałem, a nigdy objaśniającej odpowiedzi niedostałem. Szan. sędzia wskazał mi jako takie bydło z obory tenczyńskiej, które podobno także medalem odznaczone zostało, ciekawy biegnę, oglądam i widzę cztery krowy i buhaja wzrostu średniego, ciemno czerwonego z białemi nozdrzami i białymi krążkami koło ócz, z bardzo dużą głową. Zapewniają mnie, że to buhaj rasy krajowej, a ja, co to nie od dzisiaj zajmuję się z zamiłowaniem chowem i badaniem ras bydła, byłbym przysiągł że to nieudały Tyrol, lub co najmniej Rückschlag, byłbym jednak musiał uznać tę oborę za krajową, gdyby raptem szan. sędzia nie dodał:

„Ależ to prawdę powiedziawszy rasy prawdziwie krajowej nie ma w zachodniej Galicyi, i za takie tylko uważać

należy bydło, które przez pięć pokoleń między sobą się rozpładzało.“

To mnie ucieszyło i odezwałem się: „Więc moje bydło choć pochodzenia szwajcarskiego jest krajowem, bo już 40 lat między sobą rozpładzane“.

Lecz szanowny sędzia mówi:

„Wszakże sprowadzałeś buhaje do odświeżenia krwi?

„Sprowadzałem dwa razy tej samej rasy“.

Wtenczas szan. sędzia przyznał, że dobrze zrobiłem, bo on sam miał smutne doświadczenie, że nie odmieniając rozpłodników z innych obór, połowa jałówek została niepłodnych.

Kwestya rozwiązana, moja obora jest krajową i spodziewam się, że Towarzystwo rolnicze tak lwowskie jak krakowskie zechcą mi to poświadczyć urzędownie i ogłosić, że obora wzdowska już jest krajową, mimo pochodzenia szwajcarskiego.

Po dłuższej jeszcze rozmowie o rasie holenderskiej i Shothorn, spuściłem nos na kwintę, poczuwszy się do wieloletniej zarozumiałości, hodując głównie bydło rasy szwajcarskiej. Gdy jeszcze zrobiłem zapytanie, dla czego szanow. sędzia jest przeciwnikiem mojej obory, gdy przez lat tyle należąc zawsze do Jury obdarzał moją oborę medalami? — odpowiedział zapytaniem: „Bo do czego dążysz tym chowem? — Odpowiedziałem: „Najprzód zwróciłem moją uwagę na mleczność, potem na silną budowę, a teraz nawet bawię się tem, by jednakowe były odmiany srokacizny.

„U mnie główną zaletą jest cienkość skóry“.

Pokazuje mu bydło moje, że skórę ma nie grubą, lecz nie tak cieniutką jak u holendrów, nie przeczę, bo uważam, że to nie jest odpowiedne do naszego klimatu, i wcale sobie nie życzę, by tak zdechało jak holenderskie, którego kilka obór w zachodniej Galicyi, w Krakowskiem i Rzeszowskim co do nogi wyginęło, i już niektóre obory zastąpiono innemi rasami, a przeważnie szwajcarami. Ja także mam jeszcze kilka sztuk holenderskich, lecz przekonałem się, iż tylko przy bardzo dobrej paszy i mące dobrze wyglądać mogą, gdy szwajcary każdą zdrową paszą zadowolnione, dobrze wyglądają, — zbywam więc holendry, by jedynie chować szwajcary.

Premiowanie całych obór na wystawie, nigdzie się nie praktykuje (przynajmniej na tych, na których bywałem) tylko pojedyńczemi sztukami, to ułatwia pogląd do nabycia tym, którzy coś doborowego mieć chcą, a jest korzyścią dla wystawców, że wyższe ceny żądać mogą, powtóre zważywszy w ogólności blagę wystawową, iż każden wybiera co najlepsze, a z tych sztuk kilku lub kilkunastu, o całej oborze wyrokować trudno, uważałbym, że podobne postępowanie nie jest odpowiedne, a tem mniej niwelowanie jedną i tą samą nagrodą wszystkich obór, za bardzo błędne i niesprawiedliwe, bo to tylko na miejscu ocenić można, a przy tem przekonać się, co najważniejsze, czy i jaki wywiera wpływ w okolicy na podniesienie chowu bydła między włościanami. Jeżeli całkowicie odznaczyć zamierzamy, zwiedzać należy obory w miejscu, i ja prosiłbym, by moja obora miała to szczęście, by komisya złożona z delegata Towarzystwa rolniczego, weterynarzz i profesora Zakładu rolniczego z przybraniem delegata Towarzystwa rolniczego powiatowego i jednego z włościan złożona, oglądać ją mogła, a spodziewam się, że uprzedzenie przeciw rasie szwajcarskiej usunięte zostanie. Gdy przy tej sposobności i bydło włościan okolicznych zwróci oko szanownej Komisyi, podobne zesłanie Komisyi usunie przypisywaną nam opinię, iż tylko to, co jest za granicą, warte widzenia. W okolicy Wzdowa są i inne obory godne uwagi.

Głosimy (co jest istotnie), że w kraju w tej gałęzi wielki postęp, a takiem premiowaniem dowodzimy stagnacyi, widać bowiem, że nie było ani jednej sztuki, którąby zasługiwała na wyższą nagrodę, nawet w takich oborach, które kilkakrotnie ten sam medal przed 20tu laty już dostawały, a nawet zaszczytniejszy, bo z napisem: „Za podniesienie chowu bydła w kraju“ — a teraz o tych oborach w sprawozdaniu wspomniano zaledwie pobieżnie, że bydło z nich było, że dostało medal, równy innym oborom, o innych rasach, holendrach, shorthornach, batardach, rozpisano się obszernie, nie podając powodu dla czego szwajcary mniej są pochwały godne, tembardziej te, które podług tegoczesnych zapatrywań sędziów już za krajowe uważane być powinny. Co do mnie, nie mam pretensyi, że nie dostałem dyplomu honorowego, i że sprawozdanie urzędowe tak pobieżnie wspomniało o mojej oborze, jest mi bowiem nadto ważne uznanie głosu publicznego, i wszystkich dzienników, nareszcie pokup i ceny najlepiej dowodzą, iż obora wzdowska między innemi celującemi niepoślednie zajmowała miejsce. — Proszę przeto szanowną Redakcyę „Rolnika“ by te moje uwagi przyjąć raczyła, gdyż mogą być pożyteczne w przyszłości, nie chcę ich głosić w innych dziennikach — niech bowiem nasze doświadczenia, uprzedzenia i mylne zapatrywania w gronie rolników pozostaną, poprawiajmy między sobą nasze uchybienia, badajmy ściślej w praktyce, opozycya i krytyka są konieczne, gdy chcemy przyjść do ugruntowanych rezultatów zasad i przekonań.

Teofil Ostaszewski.

Grzymałów dnia 21go grudnia 1877.

Z okazyi otwarcia nowego gmachu pod szkołę techniczną we Lwowie, odezwały się powszechne skargi, że młodzież, która pokończyła szkoły techniczne, nie może w kraju znaleźć odpowiedniego utrzymania. Pisano że ukończeni technicy muszą z kraju emigrować, lub najpośledniejsze prace dyurnistów za lichą zapłatę przyjmować, by po prostu z głodu nie zginąć. — Do tych ostatnich biedaków chciałbym przemówić kilku słowami. Rozpaczać im nie wypada, bo młody człowiek, chcący pracować, znajdzie w kraju chleb, byle umiał takowy poszukać, a wyszukawszy — potrafił cenić.

Młodzież nasza, zwłaszcza synowie ubogich rodziców, do tego po największej części synowie prywatnych oficyalistów, rzucili się hurmą do studyów technicznych, i z pogardą patrzą ną rolę, na której ich rodzice pracowali lub pracują. — Nie można im się dziwić, że zapragnęli lepszej sytuacyi od sytuacyi swoich rodziców, lecz czyli po skończeniu szkół nie zastali srodze zawiedzionymi w swoich oczekiwaniach, sądzę, że tak jest, bo kraj nasz dopokąd rolnictwo się nie dźwignie, nie może myśleć o industryi, gdyż tylko bogaty rolnik sam lub łącznie może kapitału część obrócić na przedsiębiorstwa industryjne, i znowu bogaty rolnik tylko może industryą jako konsument wyrobów industryjnych wspomagać.

Gdzie tu zaś u nas myśleć można, by rolnicy podtrzymywali i zakładali industryjne zakłady, i w tychże siły naszych techników używali, kiedy właściciele więksi nawet, o magnackich fortunach, są nad przepaścią bankructwa, cóż myśleć o chłopie i małym mieszczaninie, którzy zaledwie są w stanie z roku na rok wyżywić siebie? i zgrają lichwiarzy tak są obsaczeni, jak był obsaczonym waleczny Osman basza pod Plewną przez Moskali. — Tutaj o nowych przedsiębiorstwach myśleć nie można, lecz trzeba szukać ratunku, by ziemię nie zaprzepaścić, a z pewnością takową zaprzepaścimy, jeżeli młodzież nie zwróci się do pracy, ale pracy umiejętnej ku uprawie roli. Już na hofrathów, konsyliarzów,

prezydentów sądów, dyrektorów kolei żelaznych, dyrektorów banków mamy podostatkiem kandydatów, do urzędów autonomicznych i zakładów asekuracyjnych przybędzie spory kontyngent z pobankrutowanych właścicieli większych posiadłości; ale czyli podostatkiem mamy ludzi, aby umiejętnie, rachunkowo i oględnie gospodarstwo wiejskie prowadzili — bardzo wątpię, — zbytkiem tych ludzi pochwalić się nie możemy, musi mi to każden rolnik trudniący się sam rolnictwem przyznać.

Nie będę tutaj powtarzać, gdyż do syta każde pismo rolnicze już o tem napisało, że dzisiaj na stanowisku ekonoma małego folwarku potrzeba człowieka inteligentnego. Nie będę powtarzać że przyczyną największych w ostatnich czasach ruin majątkowych, nie były nieurodzaje lub katastrofy finasowe, przyczyną ruin głównie było rzucenie się do gospodarstw intenzywnych, postępowych, bez dokładnych znajomości prowadzenia takich gospodarstw, bez odpowiednio wykształconych ludzi do obsłużenia tego rodzaju gospodarstw, a główną przyczyną ruiny było to czem szlachta nasza głównie grzeszyła i grzeszy, chęć naśladowania innych, naśladowania zwykle ludzi od siebie możniejszych, a tem samem mogących prędzej nieudałe próby przeboleć. Ile to w ostatnich latach nie potracono na maszynach rolniczych sprowadzanych na kredyt, a w domu nie używanych, bo nikt nie potrafił się z takiemi obchodzić; ile na nieudanych fabrykach, na kosztownie prowadzonym inwentarzu, kosztownie postawionych budowlach, słowem na próbach gospodarskich nieudanych, które miliony pożyczek bankom przyspożyły.

Otóż gdyby właściciel wsi sam miał więcej wykształcenia gospodarskiego, lub gdyby miał odpowiednio wykształconę sługi, nie popadłby w te błędy, inwentarze gospodarstwa nie zaprowadzałby w jednym roku na komendę za pożyczane pieniądze, dla dogodzenia próżności swojej i dla zaimponowania sąsiadowi, lecz stopniowo i na rachunku oparłby się prawdziwym nie iluzorycznym. — Czas się upamiętać, i czas jest by nasi właściciele, którzy dzisiaj chwilowo swoim arędarzom byli zmuszeni wydzierżawiać majątki, po wyjściu dzierżaw tychże, byli w możności znaleźć między naszą uboższą młodzieżą odpowiednie inteligentne siły, do zarządu swojemi majątkami.

W następnym liście wykażę, że młodzież, która się odda zawodowi rolniczemu, może w kraju naszym liczyć na dobre utrzymanie, i na lepsze traktowanie. Czasy się zmieniły, bieda nas nauczyła i jeszcze lepiej nauczy rachować. Oficyalista, któren potrafi rentę dobrą chlebodawcy swojemu dać, nie będzie pewnie o chleb żebrać, tylko o niego się będą dobijać. I dzisiaj los prywatnych oficyalistów jest już o wiele znośniejszym od losu biednych pokończonych jurystów, medyków, o wiele zaś lepszym od losu techników.

L. hr. Piniński.

Część urzędowa.

Ogłoszenie.

Ponieważ w skutek obwieszczenia Komitetu z dnia 20. listopada b. r. do L. 1063 zbyt mała ilość hodowców zgłosiła się dotąd z chęcią nabycia buhajów czystej krwi, przeto Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego postanowił na Radzie dnia 15go b. m.: przedłużyć termin do wniesienia **zgłoszeń do końca stycznia 1878 roku** — i wzywa niniejszem właścicieli obór zawodowych, którzyby z dobrodziejstwa tego korzystać zechcieli — aby odnośne zgłoszenia swoje przy oznaczeniu: rasy, ilości sztuk i wieku żądanych buhajów, tudzież dołączeniu zadatku w kwocie 50 złr. od sztuki, w terminie powyższym do Komitetu nadesłali.

Ogłoszenie niniejsze raczą szan. Rady Oddziałów gospodarskich, świetne Wydziały Rad powiatowych, jakoteż świetne c. k. Starostwa obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów d. 20go grudnia 1877.

Wiceprezes: *Dawid Abrahamowicz.* Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Streszczenie ważniejszych uchwał.

z posiedzeń Komitetu c. k. Towarzstwa gospod. galic.

za miesiąc listopad i grudzień 1877 roku.

Posiedzenie XIX dnia 13go listopada 1877.

1. Przyjęto do wiadomości, iż Ministerstwo rolnictwa przyznało 2gą nagrodę Wmu Józefowi Jakubowiczowi za gospodarstwo wzorowe w Kurzanach w Oddziale III premiowania 1875 r.

2 Uchwalono odnieść się do hodowców bydła z zapytaniem, czy nie potrzebują i jakiej rasy buhajów, a zarazem wezwać właścicieli obór zawodowych czy i jakiej rasy buhaje mają do zbycia, niemniej wezwać wszystkie Oddziały gospodarskie, aby wnioski co do stacyj buhajów subwencyonowanych jak najrychlej nadesłały.

3. Uchwalono żądać ponownie od Ministerstwa rolnictwa subwencyi dla technicznych pomocników Inżyniera kultury, a mianowicie pp. Rebczyńskiego Wład. 500 złr. Sikorskiego Tadeusza 400 złr., zaś na zasiłek na ubikacyę Inżyniera kultury 150 złr., razem 1200 złr.

4. Uchwalono przesłać petycyę do Izby Panów w sprawie reformy podatku gorzelnianego, na podstawie projektu Wgo Kornela Krzeczunowicza ułożona.

5. Uchwalono zaproponować Ministerstwu rolnictwa nadanie stypendyów po 600 złr. do szkoły głównej kultury ziemiańskiej w Wiedniu na oddziale leśnym uczniom szkoły leśnej we Lwowie: Józefowi Zenczakowi i Bronisławowi Błockiemu, tudzież poprzeć jak najgorecej prośbę Karola Malsburga u Wydziału krajowego a nadanie mu stypendyum w kwocie 400 złr. do szkoły głównej kultury ziemiańskiej w Wiedniu, dalej proponować wys. Ministerstwu rolnictwa nadanie stypendyów 320 złr. na jedno półrocze uczniowi szkoły głównej kultury ziemiańskiej w Wiedniu Zygmuntowi Demianowskiemu dla ukończenia studyów i uzyskanie dyplomu, prosić przytem ministerstwo rolnictwa, aby kwotę 620 złr. ze stypendyów podróżnych pozostałą przeznaczyło na stypendyum dla ucznia tutejszej szkoły leśnej pragnącego wykształcić się głównie w technologii leśnej w szkole głównej w Wiedniu.

6. Uchwalono poprzeć profesorów szkoły dublańskiej u Wydziału krajowego o przyznanie im dodatków do płac jak w roku zeszłym.

7. Opróżnioną posadę asystenta chemii w szkole dublańskiej nadano p. Władysławowi Wielickiemu Magistrowi nauk przyrodniczych z oznajmieniem, iż stała nominacya należy do Wydziału krajowego.

8. Zaproszono do wykładów Geografii fizycznej w szkole w Dublanach pana Dra Karola Benoniego z oznajmieniem, że stała nominacja należy do Wydziału krajowego.

9. Upoważniono Dyrekcję dublańską do protokolarnego oddania ogrodu botanicznego w Dublanach profesorowi tejże szkoły dr. Szczesnemu Kudelce.

10. Odstąpione prośbę p. Władysława Grodzkiego, o zaliczkę zwrotną Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

11. Przyznano subwencję po 200 złr. na spółki maszynowe, oddziałowi bobreckiemu i rohatyńskiemu.

12. W sprawie założenia stacyi torfowej w Dublanach, uchwalono porozumieć się przedewszystkiem z Wydziałem krajowym.

13. Wskutek żądania c. k. Namiestnictwa o objawienie opinii co do zaprowadzenia wag metrycznych w handlu słomą i sianem, uchwalono odpowiedzieć, iż pożądanem by było, aby w kraju naszym weszły w używanie przy handlu słomą i sianem zwyczaje w Czechach ustanowione sprzedaży tych artykułów na wagę i przyjęcia za jednostkę cetnara metrycznego przy obrotach targowych, zaś dla drobnej sprzedaży ilości 5 kilogramów dla obu artykułów, z prośbą, aby c. k. Namiestnictwo wpłynąć raczyło w stosowny sposób na to, iżby utorowano drogę takiemu zwyczajowi w miejscach targowych. Zawiadomiono otem wszystkiem oddziały gospodarskie.

14. Na zapytanie c. k. Namiestnictwa czy nie zachodzi obawa wskutek obecnej wojny mniejszego spędu bydła opasowego do Wiednia, uchwalono odpowiedzieć, iż nie zachodzi w tym względzie obawa.

15. Przyznano z subwencyi sadowniczo-ogrodniczej na rok bieżący przyznanej a dla Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie na ogród 280 złr. a na dwa stypendya dla uczniów szoły ogrodniczej — 240 złr.

b) Na trzy nagrody konkursowe zasady włościańskie — 50 złr.

c) Na trzy nagrody za szkółki drzew owocowych dla nauczycieli ludowych — 50 złr.

d) Dla zakładu pomologicznego w Brzeżanach — 150 złr.

Razem 770 złr.

16. Uchwalono: *a)* rozpisać konkurs na 5 stypendyów po 180 złr. dla uczniów Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

b) Przedłożyć Towarzystwu rolnictwa sprawozdanie co do Zakładu w Gródku z prośbą o wyasygnowanie subwencyi.

c) Odnieść się do Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie subwencyi w kwocie 2000 złr. na zakupno przyległych parcel do Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

Do dzisiejszego numeru dołącza prospekt księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Treść: Szkoły Dublańskie przez D. Abrahamowicza. — O konieczności komasacyi gruntów przez ks. Cyryla Bukojemskiego. — Międzynarodowa wystawa chmielu i narzędzi chmielarskich w Norymberdze 1877 r. — Wyroby z drzewa na wystawie lwowskiej. Korespondencye z Wzdowa i Grzymałowa. — Część urzędowa. — W odcinku: Gospodarstwo wiejskie w Anglii.

☞ **Do dzisiejszego numeru „Rolnika" dołącza się dodatek „Przewodnik rolniczy" Nr. 12.** ☜

OGŁOSZENIA.



CLAYTON et SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

polecają

Koła wiatrakowe

(Eclipse Windräder)

pojedyńcze i starannie wykończone, z samoczynnym regulatorem, nader przydatne do zakładania pomp wszelkiego rodzaju, jak niemniej do nawadniania i osuszania ogrodów, zakładania parków i t. p.

Katalogi i opisy na łaskawe żądania do dyspozycyi.

(1—2)

Gospodyni wiejska

Pismo ilustrowane dla kobiet, poświęcone gospodarstwu domowemu.

Obejmuje w szczegółach: Gospodarstwo mleczne. — Hodowlę drobiu i zwierząt domowych. — Sadownictwo Ogrodownictwo kwiatowe i warzywne. — Pszczolnictwo. — Rybactwo. — Jedwabnictwo. — Kucharstwo. — Piekarstwo i uprawę roślin gospodarskich i ekonomicznych — oraz wszelkie gałęzie wchodzące w zakres zajęć kobiecych.

Prenumerata w Król. Polskiem i ces. rosyjskiem z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rub., kwartalnie 1 rub. 50 kop. — W Galicyi rocznie 10 złr. półrocznie 5 złr., kwartalnie 2.50 zł.

Główny skład w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie przy placu św. Ducha l. 10. (1—?)

W znanej oborze

Wzdowskiej u Ostaszewskiego

jest do 50 sztuk bydła czerwono i czarno pstrokatego do sprzedania.

Buhaje, krowy, jałówki po cenach dla braku paszy zniżonych, jest i kilka sztuk holendrów doborowych do zbycia razem lub częściowo, gdyż ich nadal chować obora Wzdowska nie będzie, między temi buhaj 2 letni niezwykłej urody i budowy.

Zgłosić się w miesiącu Styczniu 1878 poczta Wzdów, dworzec Zagórz. (1—?)

Do sprzedania

w Siemianówce

obok dworca kolei w Szczercu

8 ciężkich krów

i

para wołów zdolnych do opasu.

(2—?)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz. Z drukarni K. Pillera.